

Historia Puchatka i szorstkiego kamyka

Puchatek i szorstki kamyk.

W gęstym lesie mieszkał mały dinozaur o imieniu Puchatek. Jego ciało było pokryte miękką, jasnozieloną skórą, a na głowie miał niewielkie różowe rogi. Puchatek miał swój ulubiony kamyk, który zawsze nosił w kieszeni. Kamyk był mały i gładki, tak przynajmniej wydawało się na początku.

Kiedy Puchatek czuł się niespokojny albo smutny, wyjmował kamyk i zaczynał go obracać w swoich małych łapkach. Raz w prawo, raz w lewo. Pocierał go delikatnie pazurkami, potem trochę mocniej, aż zauważał, że na kamyku pojawiały się chropowate miejsca. Im więcej go pocierał, tym bardziej kamyk przestawał być gładki.

Pewnego dnia, kiedy Puchatek spacerował po lesie, zdarzyło się coś niezwykłego. Właśnie wyjmował swój kamyk, gdy nagle zahaczył o korzeń i kamyk wypadł mu z łapki. Potoczył się między liśćmi i zniknął. Puchatek zatrzymał się, rozejrzał – zaglądał pod liście, kręcił się w kółko, a potem usiadł na ziemi. Jego ulubiony kamyk zniknął.

Na początku poczuł wielki smutek. Bez swojego kamyka nie wiedział, co robić. Siedział cicho i patrzył na liście poruszające się na wietrze. Wtedy zauważył małego liska, który przycupnął obok.

Lisek spojrzał na Puchatka i zapytał:

– Czemu jesteś taki spokojny?

Puchatek westchnął.

– Zgubiłem mój ulubiony kamyk. Zawsze go pocierałem, kiedy się martwiłem albo nie wiedziałem, co zrobić. A teraz go nie mam.

Lisek przekrzywił głowę, zamyślił się, a potem powiedział:

– Może spróbuj czegoś innego. Jak się czuję niespokojny, to lubię słuchać, jak szumią liście. Albo dmucham na piórko, które znalazłem.

Puchatek pomyślał i spojrzał na liście wokół siebie. Zaczął słuchać, jak poruszają się na wiatku, raz szybko, raz wolno, a to tak cicho, jakby szeptały. Potem zauważył małe piórko, które leżało obok. Wziął je w łapkę i dmuchnął lekko. Piórko podskoczyło i opadło delikatnie. Puchatek dmuchnął jeszcze raz, a potem trzeci. Zauważył coś cudownego – jego serduszko zaczęło czuć się spokojniejsze.

Lisek uśmiechnął się.

– Widzisz? Czasami, kiedy coś tracimy, możemy znaleźć coś nowego.

Puchatek spojrzał na liska, a potem na piórko. Dotknął go delikatnie, poczuł jego lekkie frędzelki i dmuchnął jeszcze raz. Nie był już smutny. Teraz znał sposób na uspokojenie się, kiedy czegoś mu brakowało.

Z liści w lesie dało się słyszeć cichy szum, jakby same drzewa chciały powiedzieć: “Dobrze, Puchatku, dobrze”.